

285

LUDZIE KINA



„Nie ma mocnych”

Delikatna, smukła, ciemnooka i ciemnowłosa, przyciąga uwagę widzów niecodziennym, jakoby trochę nie z tej epoki wdziękiem, prostotą i ujmującym uśmiechem. Anna Dziadyk-Dymna ukończyła krakowską PWST zaledwie przed czterema laty, ale już znacznie wcześniej występowała, najpierw na scenie potem w filmie. Od r. 1968 zagrała kilka interesujących ról w Teatrze im. Słowackiego i w Teatrze Starym w Krakowie, w których to zespołach występuje nadal. Przypomnijmy choćby jej znakomitą kreację w jednym z ostatnich spektakli teatru telewizji — Melisande w sztuce M. Maeterlincka pt. „Peleas i Melisanda”. Anna Dymna wykazała dużą wrażliwość, przedstawiając postać głównej bohaterki w sposób bardzo przybliżający ją współczesnemu widzowi.

Anna Dziadyk-Dymna:

udany mariaż talentu i urody

Na ekranie debiutowała w r. 1971, grając w filmie telewizyjnym pt. „Diament radży”. W roku następnym wystąpiła w aż czterech filmach, co rzadko się zdarza aktorom w naszej kinematografii, a zwłaszcza młodym, początkującym w tym zawodzie. Sądzę, że zdecydowały o powodzeniu Anny Dymnej nie tylko jej świetne warunki fizyczne, lecz przede wszystkim łatwość, z jaką potrafiła się dostosować do pracy na planie filmowym, który nie znosi całego przypisanego teatrowi patosu, Anna Dziadyk-Dymna jest bardzo naturalna i przekonująca w każdej roli, której się podejmie. Czy to będzie postać kostiumowa czy współczesna dziewczyna. Rok 1973 przyniósł jej udział w trzech następnych filmach, wśród których był „Janosik” (wersja kinowa i serial telewizyjny) oraz drugi w jej karierze utwór produkcji NRD.

Popularność wśród widzów utrwaliła wystąpieniem w drugiej części znakomitej ko-



medii S. Chęcińskiego pt. „Nie ma mocnych”.

Graną przez nią wnuczkę Kargula i Pawliaka — Anię oglądamy znowu w trzeciej części trylogii zatytułowanej „Kochał albo rzuć”. Ania towarzyszy swoim dziadkom w podróży za ocean, w której spisuje się bardzo dzielnie, a jej ujmujący wdźwięk przysparza dziewczynie z dalekiej od Chicago Polski wielu przyjaciół.

Sądzę, że ta aktorka zasługuje na dużą filmową i nieco bardziej pogłębioną psychologicznie rolę, niż te, w których oglądaliśmy ją na ekranie. Może ktoś się pokusił o napisanie dla niej właśnie scenariusza filmowego.